

Łukasz KAMIENSKI

Uniwersytet Jagielloński

WIETNAM: PIERWSZA WOJNA FARMAKOLOGICZNA¹

ABSTRACT The Vietnam War (1965-1973) is sometimes referred to as the first ‘pharmacological war’, because the consumption of intoxicants by servicemen assumed alarming proportions. The article looks at the use of psychoactive substances both ‘prescribed’ by the armed forces and ‘self-prescribed’ by soldiers. GIs were speed-popped on a massive scale through the administration of dextroamphetamine, and in order to reduce the impact of war on soldiers’ psyches, the Department of Defense employed sedatives and neuroleptics. For servicemen recreational intoxication was crucial for staying sane. To cope with the problem of addicted veterans returning home, the Pentagon introduced compulsory drug screening urinalysis (‘Operation Golden Flow’). Paradoxically, however, while 43% of soldiers in Vietnam consumed narcotics, only 10% of veterans continued taking them (the rate which mirrored the pre-war level of drug consumption).

*Zamiast zabierać marihuanę żołnierzom,
powinniśmy ją rozdawać negocjatorom w Paryżu².*

¹ Szersze omówienie przedstawionych tu kwestii jest zawarte w książce: Ł. Kamiński, *Farmakologizacja wojny. Historia narkotyków na polu bitwy*, Kraków 2012, s. 300-339.

² Komik Bob Hope, podczas występów dla żołnierzy w Wietnamie w grudniu 1970 r., cyt. za: J. Kuzmarov, *The Myth of the Addicted Army. Vietnam and the Modern War on Drugs*, Amherst-Boston 2009, s. 15 (o ile nie zaznaczono inaczej, tłumaczenia w tekście własne – Ł.K.).

WOJNA INNA NIŻ POPRZEDNIE

Wojna w Wietnamie była bezsprzecznie jednym z najpoważniejszych i najtragiczniejszych wydarzeń amerykańskiej historii drugiej połowy XX w. Z kilku powodów. Po pierwsze, ze względu na czas jej trwania (1965-1973), po drugie, ofiary (58 tys. zabitych, co najmniej drugie tyle weteranów-samobójców, prawie 304 tys. rannych, setki tysięcy cierpiących z powodu traumy wojennej), po trzecie, koszty finansowe (550-660 mld dolarów w przeliczeniu na dolary w roku 2005), po czwarte, podziały społeczne (konflikty rasowe w armii, niesprawiedliwy sposób rekrutacji, ruch antywojenny etc.). Jak spostrzegł Philip Caputo w swej książce *A Rumour of War*, będącej jednym z najlepszych wspomnień wojennych, wojna w Wietnamie była przełomowa także dlatego, że *dobitnie zakwestionowała amerykański mit. Amerykanie wkroczyli do Wietnamu z pewnymi oczekiwaniami, iż [właśnie tam – Ł.K.] ujawni się ich historia, ich wyjątkowa amerykańska historia. Jednak kiedy historia Ameryki w Wietnamie przekształciła się w coś nieoczekiwanego, wówczas prawdziwa natura dziejów powszechnych samej Ameryki stała się przedmiotem ożywionego sporu kulturowego. W głębszym znaczeniu spuścizna Wietnamu to zakłócenie naszej historii, naszego wyjaśniania przeszłości i naszej wizji przyszłości*³.

Jednym słowem, Wietnam spowodował poważną wyrwę w amerykańskiej narracji i amerykańskiej (samo)świadomości. Stał się wydarzeniem niechlubnym i bolesnym, ale też przynoszącym, poprzez sprzeciw, krytykę i odrzucenie, próbę rehabilitacji i rekonstrukcji amerykańskiej psyche. Opisując Vietnam Veterans Memorial w Waszyngtonie, amerykański dziennikarz i historyk Stanley Karnow dobitnie oddał istotę końca amerykańskiej niewinności, mówiąc, że imiona i nazwiska poległych, wyryte na długiej czarnej granitowej ścianie-pomniku wzniesionym w roku 1982, *są świadkami końca absolutnej wiary Ameryki w swoją moralną wyjątkowość, swą militarną niezwykłość, w swój manifest destyny. Są ceną zapłaconą krwią i żalem za przebudzenie się Ameryki do dojrzałości, za uznanie swych ograniczeń. Wraz z młodymi mężczyznami, którzy polegli w Wietnamie, zginęło też marzenie o „American Century”*⁴.

Jest jednak jeszcze coś, co czyni wojnę w Wietnamie niebywale dotkliwym doświadczeniem, a mianowicie zaskakujący dla Amerykanów charakter tego konfliktu, który stał się jednym z najlepszych przykładów wojny asymetrycznej w XX w. Asymetria polega na wykorzystaniu przez stronę słabszą potencjalnych i często nieświadomych słabości silniejszego przeciwnika, atakowaniu go z zaskoczenia, stosowaniu sposobów, które diametralnie różnią się od metod i instrumentów wojny uznanych przez drugą stronę za akceptowalne pod względem moralnym i legalnym. Słaby Dawid atakuje potężnego Goliata i wygrywa. Wietnamski sposób walki zawsze był asymetryczny, zgodnie z maksymą: „wiedzieć, jak zwalczyć długie za pomocą krótkiego, silne za pomocą słabego, liczniejsze za pomocą nielicznego, duże za pomocą małego”. Pozostaje ona

³ P. Caputo, *A Rumour of War*, New York 1996, s. 354.

⁴ S. Karnow, *Vietnam, a History*, New York 1983, s. 9, cyt. za: T.C. Herzog, *Vietnam War Stories. Innocence Lost*, London–New York 1992, s. 69.

w duchu taoizmu, u Laozi bowiem odnajdziemy podobne sformułowanie: *Delikatne i słabe pokona twarde i silne*⁵.

Partyzanci, trudni do odróżnienia od ludności cywilnej, atakowali szybko i nagle. Znikali równie błyskawicznie, jak się pojawiali. Ukrywali się pod ziemią, wykorzystując świetnie rozbudowaną infrastrukturę tuneli – spuściznę po wcześniejszej brudnej wojnie z Francją. Całe wioski połączone były podziemnymi korytarzami, co umożliwiało prowadzenie niezwykle asymetrycznej wojny tunelowej, która wykorzystywała przede wszystkim element zaskoczenia. Głównodowodzący sił amerykańskich w Wietnamie, gen. William Westmoreland, wyznał: *Nikt dotąd nie zademonstrował jeszcze większej umiejętności ukrywania swoich obiektów niż Wietkong. Byli ludźmi-kretami*⁶. Śmierć, ciężkie obrażenia oraz strach siały wśród Amerykanów różnorodne pułapki, słynne *booby traps*. Żołnierz na patrolu mógł nagle zapaść się pod ziemię, wpadając na ostrza ukryte w dole, mógł nastąpić na minę pułapkę, mógł zahaczyć o linkę naciągową, aktywując pociski ukryte w koronach drzew, słowem, w jednej chwili mógł zostać unicestwiony.

Wietnam nie był tradycyjną wojną z liniami frontów, typowymi tyłami, wrogiem mobilizującym siły przed atakiem, z terytorium, które należało zdobyć i utrzymać. Jednym słowem, był wojną pozbawioną formy, podczas której dawne zasady nie miały zastosowania. Właśnie ta specyfika uczyniła z Wietnamu „ostatnią wojnę nowoczesną”, jak chcą jedni, lub „pierwszą wojnę ponowoczesną”, jak sugerują inni. Amerykańską odpowiedzią na asymetrię przeciwnika było rzucenie przeciwko Wietkongowi całej swej nowoczesnej technologii wojskowej. Zwiększało to brutalność i śmiertelność, ale nie mogło przynieść Amerykanom upragnionego zwycięstwa. Wietnam stał się też zatem tragicznym przykładem technowojny. Nick Land, brytyjski filozof, określił przy tym wojnę w Wietnamie jako *krytyczny punkt przecięcia farmakologii i technologii przemocy*⁷. Konflikt ten zaczęto określać także mianem pierwszej „wojny farmakologicznej”, gdyż konsumpcja substancji psychoaktywnych wśród amerykańskich żołnierzy, zarówno autoryzowana, jak i nieautoryzowana, przybrała zatrważające rozmiary.

Według Departamentu Obrony w roku 1968 aż połowa amerykańskich żołnierzy stacjonujących w Wietnamie zażywała jakiegoś narkotyku. Dwa lata później odsetek ten wzrósł do 60%. W chwili wycofywania się USA z Wietnamu, a więc w roku 1973, szacowano, że korzystało z nich prawie 70% żołnierzy. W roku 1971 w Wietnamie marihuanę paliło 50,9% personelu armii, 28,5% brało twarde narkotyki, głównie heroinę i opium, a 30,8% używało innych narkotyków psychodelicznych⁸. Były to szacunki, które – co naturalne – niepokoiły wielu i uprawniały do stwierdzenia, że większość amerykańskich żołnierzy w Indochinach regularnie się odurzała. Nie bez znaczenia dla postępującej farmakologizacji wojny była też Ofensywa Tet przypuszczona przez

⁵ Laozi, *Księga dao i de*, z koment. Wang Bi, przeł. A.I. Wójcik, Kraków 2006, s. 81.

⁶ Cyt. za: T. Mangold, J. Penycate, *Wietnam – podziemna wojna*, przeł. S. Kędzierski, Warszawa 1998, s. 37.

⁷ Cyt. za: S. Plant, *Writing on Drugs*, London 1999, s. 116.

⁸ G. Lewy, *America in Vietnam*, Oxford 1980, s. 154.

siły Wietkongu 31 stycznia 1968 r. (w Tet, święto nowego roku księżycowego), gdyż konsumpcja narkotyków wśród amerykańskich żołnierzy znacznie wzrosła właśnie po ofensywie⁹.

Po powrocie ze swojej podróży do Wietnamu Egil Krogh, zastępca asystenta prezydenta Nixona do spraw wewnętrznych w latach 1969-1972 (zamieszany później w aferę Watergate i skazany za udział w niej), złożył Nixonowi sprawozdanie. Powiedział wówczas m.in.: *Panie Prezydencie, w Wietnamie nie mamy żadnego problemu narkotykowego, lecz mamy stan. Problemy można rozwiązać, można się z nimi uporać. Stan możemy jedynie próbować poprawić, najlepiej jak tylko potrafimy*¹⁰. W odróżnieniu bowiem od problemu, niekorzystnego stanu nie sposób ostatecznie rozwiązać, pokonać ani zakończyć.

ŚRODKI PSYCHOAKTYWNE ROZDAWANE PRZEZ ARMIE

Mimo że od II wojny światowej nie przeprowadzono przełomowych badań, które dowiodłyby pozytywnego wpływu amfetaminy na wzrost wydolności żołnierzy, amerykańska armia masowo rozdawała swoim żołnierzom w Wietnamie amfetaminowe stymulanty (popularne spidy). Tabletki dostawali najczęściej żołnierze, którzy wyruszyli w dłuższe misje zwiadowcze, a stymulanty miały ich utrzymać w stanie czujności i pobudzenia. Nieprzypadkowo amerykański korespondent wojenny Michael Herr rozpoczyna swoją świetną i głośną książkę na temat Wietnamu, *Dispatches* (1977), następującym zdaniem: *Gdy nocą wychodzites na misje, medycy dawali ci tabletki, po deksedrynie zionęło nam z ust odorem martwych marynowanych węży*¹¹. Wskazówki stosowania amfetaminy były następujące: pigułka dekstroamfetaminy 20 mg, gdy wymagana była gotowość bojowa przez 48 godzin bez snu. Rzecz jasna, zaleceń tych najczęściej nie przestrzegano, rozdając amfetaminę, by zacytować pewnego weterana, „niczym cukierki”, nie zważając bynajmniej na ograniczenia dotyczące dawek i częstotliwości ich przyjmowania. W rezultacie amerykańskie oddziały w Wietnamie skonsumowały wielkie ilości spidu.

Z raportu Komitetu Kongresu ds. Przestępczości (House Select Committee on Crime) opublikowanego w roku 1971 wiadomo, że w latach 1966-1969 amerykańskie siły zbrojne skonsumowały ok. 225 mln tabletek amfetaminy¹². W większości wypadków była to deksedryna (dekstroamfetamina), która ma prawie dwa razy silniejsze działanie niż używana w czasie II wojny światowej benzedryna. W jaki sposób przekładało

⁹ B.C. Dubberly, *Drugs and Drug Use*, [w:] *Encyclopedia of the Vietnam War. A Political, Social and Military History*, red. S.C. Tucker [i in.], t. 1, Santa Barbara 1998, s. 179-180.

¹⁰ E. Krogh, Jr., *Heroin Politics and Policy under President Nixon*, [w:] *One Hundred Years of Heroin*, red. D.F. Musto, Westport-London 2002, s. 40.

¹¹ M. Herr, *Dispatches*, London 2004, s. 5.

¹² *U.S. House Report 91-1807 (Amphetamines)*, U.S. House Select Committee on Crime, 91st Congress, 2nd Session, Governmental Printing Office, Washington 1971, za: L. Iversen, *Speed, Ecstasy, Ritalin. The Science of Amphetamines*, Oxford-New York 2008, s. 72.

się to na poszczególne rodzaje sił zbrojnych *per capita*? Otóż roczne spożycie na osobę personelu wojskowego wyniosło w tym okresie średnio: w marynarce wojennej – 21,1 dziesięcimiligramowych dawek na osobę, w lotnictwie – 17,5, zaś w armii – 13,8¹³. Ogółem, w ciągu roku na jednego żołnierza amerykańskich sił w Wietnamie przypadają statystycznie 30-40 pięciomiligramowych tabletek deksedryny¹⁴. Elton Manzione, członek plutonu dalekiego rozpoznania przeprowadzającego głębokie patrole na terytorium przeciwnika, wspominał w roku 1986: *mieliśmy najlepszą amfetaminę, jaka była dostępna, a zaopatrywał nas w nią amerykański rząd*¹⁵. Manzione cytuje członka dobowego komanda marynarki wojennej: *Gdy byłem członkiem SEAL w Wietnamie, konsumpcja narkotyków [amfetaminy – Ł.K.] była czymś rutynowym. Dodawały ci brawury, ale też wzmagaly czujność. Wyostrzały i wzmacniały każdy obraz i dźwięk. Byłeś w tym totalnie zanurzony i czasami faktycznie miałeś poczucie, że jesteś niezniszczalny*¹⁶.

Wiadomo, że żołnierze oddziałów infiltrujących terytorium Laosu otrzymywali na czterodniowe misje niezbędne, zawierające dwanaście tabletek Darvonu (dekstropropoksyfenu), dwadzieścia cztery kodeiny (łagodnych opiatów o działaniu przeciwbólowym) i sześć pigułek deksedryny. Weterani oddziałów specjalnych przyznawali, że przed wymagającymi i dalekimi wypadami dostawali dodatkowo specjalne zastrzyki ze sterydów¹⁷.

W chwili przybycia do Wietnamu problemy z nadużywaniem amfetaminy miało 3,2% rekrutów, zaś po roku pobytu w Indochinach – już 5,2%¹⁸. Późniejsze badania wykazały zaś, że 7% żołnierzy poważnie nadużywało tego narkotyku. Armia przyczyniła się zatem do wzrostu poziomu uzależnienia od amfetaminy wśród żołnierzy, a skutki tego były niekiedy tragiczne. Wielu weteranów twierdziło, że amfetamina obok czujności zwiększała także ich nerwowość, a w konsekwencji również agresję¹⁹. Niektórzy wspominali, że gdy ustępowało działanie amfetaminy, byli tak poirytowani, że mieli wręcz ochotę strzelać do *dzieci na ulicach*²⁰. Przykładem może być jeden z członków elitarnych zielonych beretów o pseudonimie „Bill” (uzależniony, potrzebujący dziennie 100 mg amfetaminy). Podczas jednego z nocnych patroli rzecznych, po 26 godzinach bez snu i na amfetaminie, gdy przestraszył go nagły hałas, użył karabinu, zabijając i poważnie raniąc wielu swoich kolegów płynących na sąsiedniej łódce²¹. Amfetamina odpowiedzialna była zatem za niektóre przypadki zarówno przyjacielskiego ognia, jak i nieuzasadnionej brutalności, a nawet wręcz zbrodni dokonywanych na ludności cywilnej.

¹³ L. Iversen, *Speed...*, s. 72; L. Grinspoon, P. Hedblom, *The Speed Culture. Amphetamine Use and Abuse in America*, Cambridge (Mass.)–London 1975, s. 19.

¹⁴ N. Rasmussen, *On Speed. The Many Lives of Amphetamine*, New York 2008, s. 190.

¹⁵ Cyt. za: Ch.H. Gray, *Postmodern War. The New Politics of Conflict*, New York 1997, s. 209.

¹⁶ Cyt. za: *tamże*.

¹⁷ S. Katz Keating, *Flying on Amphetamines Is No Departure from Tradition*, „The Washington Times” 1988, 22 VIII, s. 18-19.

¹⁸ N. Rasmussen, *On Speed...*, s. 191.

¹⁹ J. Kuzmarov, *The Myth...*, s. 17.

²⁰ B.C. Dubberly, *Drugs...*, s. 180.

²¹ N. Rasmussen, *On Speed...*, s. 191.

Armia rozdawała leki nie tylko w celu stymulowania i pobudzania. Aby ograniczyć negatywny wpływ udziału w wojnie na psychikę walczących, Pentagon zastosował najnowsze osiągnięcia farmakologii: środki uspokajające i neuroleptyki (leki przeciwpsychotyczne). To właśnie w Wietnamie zostały one wypróbowane w warunkach „bitewnych”²². Po raz pierwszy w historii wojen na masową skalę zastosowano silne środki przeciwpsychotyczne, takie jak chlorpromazyna, produkowana przez GlaxoSmithKline jako lek o nazwie Thorazine. Dzięki temu oraz dzięki wysłaniu dużej liczby psychiatrów wojskowych w teatrze działań odnotowano rekordowo niską liczbę przypadków traumy wojennej²³. O ile podczas II wojny światowej wskaźnik załamań psychicznych wynosił 10% (101 przypadków na 1000 osób), podczas wojny w Korei 4% (37/1000), o tyle w Wietnamie spadł do zaledwie 1% (12/1000)²⁴. Było to jednak działanie krótkowzroczne, ponieważ narkotyki i leki jedynie łagodzą symptomy, przynosząc krótkoterminowe, natychmiastowe efekty. Zagłuszają, tłumią, zamrażają problem, który tkwi głęboko w psychice, a później, niekiedy nawet po wielu latach, zaskakująco niespodziewanie wybucha ze wzmoczoną siłą. Nie wiadomo, ilu weteranów cierpiało na zespół stresu pourazowego (*post-traumatic stress disorder* – PTSD). Szacunki są niezwykle rozbieżne i wahają się między 400 tys. a 1,5 mln²⁵. Według *National Vietnam Veterans Readjustment Study* opublikowanego w roku 1990 na PTSD cierpiało 15,2% weteranów biorących udział w działaniach zbrojnych²⁶.

Istotę traumy wojennej i PTSD można opisywać na różne sposoby, jednak lapidarnie, a równocześnie przejmująco ujął ją James Webb (sekretarz marynarki wojennej w latach 1987-1988 i weteran Wietnamu) w powieści *Pola w ogniu*. W dużej mierze jest to książka o bohaterstwie chłopców służących w Wietnamie i atak na tych Amerykanów, którzy unikali służby, kpiąc jednocześnie z żołnierzy i weteranów. Webb broni zbezczeszczonego wizerunku amerykańskiego żołnierza, próbując przywrócić mu należny szacunek. Jednym słowem, jego powieść jest wielką krytyką niewdzięcznego i wygodnego amerykańskiego społeczeństwa, które także pozostaje odpowiedzialne za skutki traumy wśród weteranów. Otóż ojciec jednego z bohaterów po powrocie syna do domu *przyjrzał mu się uważnie*.

- *No, cieszę się, że masz to już za sobą, synu. Musiało to być straszne.*
- *Nigdy nie będę miał tego za sobą, tato. Większość tego jeszcze się nie wydarzyła*²⁷.

²² D. Grossman, *On Killing. The Psychological Cost of Learning to Kill in War and Society*, Boston 1995, s. 270.

²³ N.M. Clayton, W.P. Nash, *Medication Management of Combat and Operational Stress Injuries in Active Duty Service Members*, [w:] *Combat Stress Injury. Theory, Research, and Management*, red. Ch.R. Figley, W.P. Nash, New York 2007, s. 235.

²⁴ P.G. Bourne, *Men, Stress, and Vietnam*, Boston 1970, s. 74; J. McCallum, *Medicine, Military*, [w:] *Encyclopedia of the Vietnam War...*, t. 1, s. 425.

²⁵ D. Grossman, *On Killing...*, s. 247.

²⁶ B.J. Taylor, *Post-Traumatic Stress Disorder (PTSD)*, [w:] *Encyclopedia of the Vietnam War...*, t. 2, s. 582.

²⁷ J. Webb, *Pola w ogniu*, przeł. R. Stiller, Warszawa 2006, s. 402.

Philip Caputo na podobnej myśli zbudował swoją książkę *Indian Country* (1987): *wojny nie kończą się wraz z zawieszeniem ognia i podpisaniem traktatów. Trwają i trwają w poranionych umysłach tych, którzy w nich walczyli*²⁸. O tym samym mówi też Tim O'Brien, jeden z najwybitniejszych autorów tworzących na temat wojny w Wietnamie: na wojnę jedziesz „czysty”, a wracasz z niej „brudny” i nigdy nie jesteś już tym samym człowiekiem²⁹.

Środki farmakologiczne nie leczą źródeł stresu, lecz działają niczym insulina u diabetyków – nie zwalczając choroby, łagodzą jedynie jej objawy³⁰. Właśnie dlatego, mimo że armia osiągnęła swe pragmatyczne cele, gdyż w porównaniu z wcześniejszymi wojnami bardzo niewielu żołnierzy trzeba było ewakuować z powodu załamania psychicznego, to przyczyniła się do późniejszego wybuchu wielkiej epidemii, ponieważ efektem wojny była największa jak dotąd w amerykańskiej historii liczba weteranów cierpiących na PTSD. W dużej mierze doprowadziło do tego nierozważne stosowanie leków i narkotyków motywowane osiągalnym doraźnie celem. Penny Coleman w książce o znamienym tytule *Flashback* opowiada historie kobiet, których mężowie-weterani Wietnamu popełnili samobójstwo. Zdaniem jednego z cytowanych przez nią psychologów wojskowych, *jeśli leki podawane są, gdy nadal odczuwany jest czynnik stresujący, wówczas powstrzymają one lub zastąpią wytworzenie się skutecznych mechanizmów obronnych, wzmacniając w dłuższej perspektywie czasowej traumę wywołaną stresem. To, co wydarzyło się w Wietnamie, można w kategoriach moralnych porównać do podania żołnierzowi z raną postrzałową znieczulenia miejscowego i odesłania go [natychmiast – Ł.K.] z powrotem do walki*³¹.

NARKOTYKI ZAŻYWANE PRZEZ ŻOŁNIERZY

Swój farmakologiczny charakter wojna w Wietnamie zawdzięcza nie tylko środkom ordynowanym przez lekarzy wojskowych, ale przede wszystkim skali stosowania substancji psychoaktywnych przez żołnierzy, którzy sami je sobie „przepisywali”. W opowiadaniu *Życie umarłych* Tim O'Brien pisze: *Ted Lavender miał zwyczaj potykać cztery do pięciu proszków uspokajających co rano. Był to jego sposób na dawanie sobie rady, sposób na radzenie sobie z rzeczywistością, a lekarstwa ułatwiały mu przejście przez te dni*³². Z kolei Michael Herr opowiada historię żołnierza należącego do oddziału przeprowadzającego odległe patrole zwiadowcze, który *zażywał swe tabletki całymi garściami, wyciągając środki uspokajające z lewej kieszeni munduru, a pobudzające z prawej*³³. Mieszkanca

²⁸ P. Caputo, *Indian Country*, New York 2004, s. 382.

²⁹ L.A. Tritle, *From Melos to My Lai. War and Survival*, London 2000, s. 63.

³⁰ D. Grossman, *On Killing...*, s. 271.

³¹ Cyt. za: P. Coleman, *Flashback. Posttraumatic Stress Disorder, Suicide, and the Lessons of War*, Boston 2006, s. 113-114.

³² T. O'Brien, *Krzycz, kiedy milczą anioły*, przeł. K. Schreyer, Warszawa 2008, s. 218.

³³ M. Herr, *Dispatches*, s. 5-6.

taka idealnie go uspokajała i jednocześnie wyostrzała zmysły, tak że mógł się doskonale orientować nocą w dżungli. Między innymi dzięki temu był, według Herra, jednym z najlepszych zabójców.

Lista żołnierskich „leków” była długa, a mogło się na niej znaleźć wszystko, co pomagało łagodzić skutki bycia w Wietnamie. Obok alkoholu były to przede wszystkim: marihuana, opium, heroina, morfina (stosowana zwłaszcza w środowisku służb medycznych), środki uspokajające i halucynogenne (zwłaszcza LSD), Ritalin (lek psychostymulujący, będący pochodną amfetaminy, stosowany od początku lat 60. w leczeniu zespołu deficytu uwagi i nadpobudliwości, popularnego ADHD), (meta)amfetamina (obok amfetaminy dostarczanej żołnierzom przez armię na czarnym rynku powszechnie dostępne były popularne ampulki do zastrzyków francuskiej produkcji, Maxitone Forte, które zawierały 100 mg płynnej amfetaminy)³⁴. Popularność wybranych środków odurzających wśród żołnierzy przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Narkotyki popularnie używane w Wietnamie*

	Odsetek biorących
alkohol	92
marihuana	69
heroina	34
opium	38
amfetaminy	25
barbiturany	23

* Na podstawie wywiadów, próba: 451 osób.

Źródło: L.N. Robins, *The Vietnam Drug User Returns. Final Report*, Special Action Office for Drug Abuse Prevention, Washington 1974, s. 29, *Special Action Office Monograph*, Series A, No. 2.

Narkotykiem, po który najczęściej sięgali żołnierze, była marihuana. W zależności od regionu lub prowincji, z których pochodziła, żołnierze nazywali ją np. „Pleiku Pink”, „Bleu de Heu” bądź „Cambodian Red”. Była bardzo tania, łatwo dostępna i miała silne działanie. Stężenie THC w tutejszej marihuanie wynosiło ok. 5%, podczas gdy w tej dostępnej w USA zaledwie 1%³⁵. Jak zauważył jeden z psychiatrów wojskowych cytowany przez „U.S. News & World Report”, marihuana *jest wszędzie. Jedyne, co trzeba zrobić, by ją zdobyć, nieważne czy jest się w wiosce, czy w mieście, to wypowiedzieć słowa „Khan Sa”*³⁶. Z kolei Thomas Boettcher w książce *Vietnam. The Valor and the Sorrow* przywołuje wypowiedź pewnego pułkownika marines: *Kiedy człowiek jest w Wietnamie, może być pewny, że [...] narkotyki znajdzie w zasięgu 25 stóp [7-8 m – Ł.K.]*³⁷. Trawa była przy

³⁴ N. Rasmussen, *On Speed...*, s. 190.

³⁵ R. Buzzanco, *Vietnam and the Transformation of American Life*, Malden 1999, s. 114.

³⁶ Cyt. za: J. Kuzmarov, *The Myth...*, s. 17.

³⁷ Cyt. za: B.C. Dubberly, *Drugs...*, s. 180.

tym śmiesznie tania – cały karton gotowych papierosów marihuanowych można było dostać za 5 dolarów albo wymienić na karton amerykańskich papierosów.

Początkowo armia ignorowała palenie marihuany przez żołnierzy, jednak pod wpływem alarmujących doniesień amerykańskiej prasy, przedstawiającej marihuanę jako plagę wśród amerykańskich oddziałów w Wietnamie, w roku 1968 podjęła bardziej zdecydowane działania. Próbowano programów edukacyjnych, a więc obowiązkowych wykładów, audycji radiowych, pamfletów, ostrzeżeń ze strony kapelanów i lekarzy o szkodliwym i uzależniającym działaniu marihuany. Na mocy zmiany wprowadzonej 8 stycznia 1968 r. do *Army Regulation 600-50* rozszerzono kategorię szkodliwych środków i w konsekwencji zakazane było posiadanie, sprzedaż, transfer i wprowadzanie jakichkolwiek środków antydepresyjnych, stymulujących, halucynogennych, jeśli nie służyły celom medycznym. Żołnierze przyjmujący leki przepisane przez lekarza mieli obowiązek przechowywać je w oryginalnych i oznakowanych opakowaniach³⁸. W oparciu o tę podstawę prawną zaczęto przeprowadzać „naloty” i przeszukiwano obozy, a skarla aresztowań za posiadanie narkotyku sięgała tysiąca osób tygodniowo.

Oddziały marines w Wietnamie nie borykały się z problemem twardych narkotyków m.in. dlatego, że w piechocie morskiej przed sądem wojskowym można było stanąć już za posiadanie lub stosowanie nawet śladowych ilości marihuany. Dodatkowo wynikało to z etosu piechoty morskiej i jej wysokiego morale. Z kolei siły lądowe stawiały przed sądem raczej dilerów i żołnierzy biorących twarde narkotyki, przymykając oczy na tych, którzy używali miękkich narkotyków³⁹. System sądowy nie działał zbyt sprawnie m.in. dlatego, że do 1968 r. brakowało na miejscu w Wietnamie laboratoriów. Oznaczało to konieczność wysyłania próbek moczu do badań do Japonii, a procedura taka trwała aż ok. 45 dni, co znacznie utrudniało całe przedsięwzięcie⁴⁰. Odwoływano się zatem do zwolnień administracyjnych, aby szybko pozbyć się sięgających po intoksykanty żołnierzy.

W roku 1970 o używanie twardych narkotyków oskarżono 11 tys. żołnierzy, przy czym stopień wykrywalności był niewielki, szacuje się bowiem, że zidentyfikowano jedynie co piątego odurzającego się⁴¹. Tak czy inaczej, do roku 1972 wojskowy system sądowy w Wietnamie został wręcz sparaliżowany przez sprawy związane z zażywaniem narkotyków, które dla sądów wojskowych stały się, jak porównał to jeden z obrońców oskarżonych żołnierzy, tym, czym dla sądów cywilnych w USA sprawy wypadków samochodowych.

Aby zmniejszyć dostępność marihuany, amerykańskie lotnictwo podjęło kroki polegające na lokalizowaniu upraw, które następnie miały być niszczone przez wojska południowowietnamskie⁴². Wszystkie te wysiłki, jak można się było spodziewać, nie

³⁸ Ch.G. Hoff, Jr., *Drug Abuse*, „Military Law Review” 1971, Vol. 51, s. 180.

³⁹ W.H. Parks, *Statistics Versus Actuality in Vietnam*, „Air University Review” 1981, Vol. 32, nr 4, [online] <http://www.airpower.maxwell.af.mil/airchronicles/aureview/1981/may-jun/parks.htm>, 10 VI 2012.

⁴⁰ P. Brush, *Higher and Higher: Drug Use Among U.S. Forces in Vietnam*, „Vietnam” 2002, Vol. 15, nr 5, [online] <http://www.library.vanderbilt.edu/central/Brush/American-drug-use-vietnam.htm>, 10 VI 2012.

⁴¹ R. Holmes, *Acts of War. The Behaviour of Men in Battle*, New York 1985, s. 252.

⁴² P. Brush, *Higher and Higher...*

przyniosły większych rezultatów. W 1969 r. szacowano, że o ile 30% spośród żołnierzy wysyłanych do Wietnamu już wcześniej paliło marihuanę, o tyle na miejscu używało jej już 60% wojskowych⁴³. Według badania zleconego w 1971 r. przez Departament Obrony 51% personelu armii w Wietnamie paliło marihuanę⁴⁴.

Między innymi z powodu zaostrzonej polityki armii i działań żandarmerii wojskowej wobec (łatwej do wykrycia ze względu na specyficzny zapach) marihuany z czasem dużą popularność zdobyła heroina. 79% żołnierzy, którzy spróbowali narkotyków w Wietnamie, sięgnęło właśnie po nią⁴⁵. W roku 1970 coraz częściej napływały doniesienia o poważnym wzroście konsumpcji opiatów. Gdy heroina stała się narkotykiem powszechnie spożywanym przez amerykańskie oddziały, uświadomiono sobie, że marihuana nie była w porównaniu z nią w zasadzie żadnym problemem. Jeden z oficerów wyraził to następująco: *Jeśli tylko skłoniliby ich to do porzucenia twardych narkotyków, wykupiłbym i podarował im całą marihuanę i haszysz, jaki znalazłbym w Delcie*⁴⁶. Było już jednak za późno.

Późną wiosną 1970 r., w dużej mierze z powodu uruchomienia szlaków przesyłowych ze Złotego Trójkąta przez Kambodżę, nagle i znacznie wzrosła dostępność czystszej i taniej heroiny. Chińskie syndykaty narkotykowe z Hongkongu wysłały w obszar Złotego Trójkąta chemików, którzy stworzyli laboratoria produkujące heroinę przeznaczoną dla amerykańskich żołnierzy w Wietnamie. W roku 1971 działało już dwadzieścia dziewięć takich rafinerii wytwarzających heroinę bardzo dobrej jakości i niezwykle, bo w 94-98% oczyszczoną (tzw. *white snow*)⁴⁷. Dzięki temu można było ją przyjmować doustnie, co uczyniło z niej atrakcyjny środek wśród żołnierzy, którzy palili ją zmieszaną z tytoniem lub marihuaną jak papierosy, wdychali opary (tę metodę nazywano popularnie *chasing the dragon*, a więc „pogoń za smokiem”) bądź wciągali nosem niczym tabakę⁴⁸. Te sposoby niedożylnego stosowania heroiny rozpowszechnili w Wietnamie tajlandzcy żołnierze, których szkoliły amerykańskie siły specjalne i CIA⁴⁹. Ponieważ była łatwa w aplikowaniu, mogli jej używać ci, którzy mieli opory przed wstrzykiwaniem jej sobie (dożylnie heroinę przyjmowało zaledwie 9% narkotyzujących się żołnierzy)⁵⁰, nie występowała zatem groźba zakażenia związana z iniekcjami, a do intoksykacji wy-

⁴³ B.C. Dubberly, *Drugs...*, s. 180.

⁴⁴ G. Lewy, *America...*, s. 154.

⁴⁵ L.N. Robins, D.H. Davis, D.N. Nurco, *How Permanent Was Vietnam Drug Addiction?*, „American Journal of Public Health” 1974, Vol. 64 (Supplement), s. 39.

⁴⁶ P. Brush, *Higher and Higher...*

⁴⁷ W celu jej uzyskania morfinę rafinowano czterokrotnie. Dla porównania, heroinę dostępną wówczas w USA pozyskiwano w wyniku dwukrotnego procesu oczyszczania, M. Booth, *Opium. A History*, New York 1998, s. 270-271.

⁴⁸ S.L. Baker, Jr., *U.S. Army Heroin Abuse Identification Program in Vietnam: Implications for a Methadone Program*, „American Journal of Public Health” 1972, Vol. 62, nr 6, s. 857; R. Davenport-Hines, *Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000*, przeł. A. Cioch, Warszawa 2006, s. 525.

⁴⁹ J. Kuzmarov, *The Myth...*, s. 18.

⁵⁰ L.N. Robins, S. Slobodyan, *Post-Vietnam Heroin Use and Injection by Returning U.S. Veterans: Clues to Preventing Injection Today*, „Addiction” 2003, Vol. 98, nr 8, s. 1054.

starczał skręt lub fajka. Nie trzeba było pamiętać o strzykawkach ani o igłach, a groźba śmiertelnego przedawkowania była stosunkowo nieduża. Mimo to w okresie od kwietnia 1970 do stycznia 1973 r. z powodu przedawkowania heroiny zmarło 56 żołnierzy (na 112 zgonów wywołanych narkotykami)⁵¹. Przekonanie, że narkotyk wdychany niższym papieros musi być mniej szkodliwy i słabiej uzależniający niż brany dożylnie było bardzo zwodnicze, heroina dostępna w Indochinach miała bowiem znacznie silniejsze działanie uzależniające niż słabsza, gorzej oczyszczona heroina przyjmowana dożylnie w Stanach. Żołnierze do tego stopnia nie kryli się z używaniem heroiny, że na swoich zapalniczkach Zippo, wchodzących w skład ich wyposażenia, umieszczali „narkotykowe” poematy i maksymy w stylu nieprzetłumaczalnego: *Say Hi! if you are high*⁵².

Wiosną 1971 r. lekarze wojskowi szacowali, że od heroiny uzależnionych było między 25 a 37 tys., a więc 10-15% żołnierzy, jednak w niektórych jednostkach wskaźnik ten wynosił nawet 20%. Wyniki badań wykazały, że 85% amerykańskiego personelu wojskowego w Wietnamie zaferowało heroinę, z czego 35% jej spróbowało, a 19% uzależniło się⁵³. W 1973 r. Pentagon potwierdził, że około jednej trzeciej żołnierzy stosowało heroinę, a 20% było od niej uzależnionych⁵⁴. Weterani wspominają, że w końcowym etapie wojny narkotyzowanie się było rozpowszechnione do tego stopnia, że – jak wyznaje jeden z nich, *pod koniec mojego pobytu, kiedy każdy używał heroiny, przed naszą kwaterą była kałuża wymiocin, która nigdy w pełni nie wysychała [...], bo heroina wywołuje mdłości*⁵⁵. W niektórych bazach problem heroinowy stał się na tyle poważny, że dowódcy sprowadzali prostytutki, aby uniemożliwić żołnierzom wypadki do miejscowych burdeli, które były punktami zaopatrywania się w narkotyki⁵⁶.

W tabeli 2 zestawiono czynniki, na które wskazywali respondenci Lee Robins, odpowiadając na pytanie o przyczyny narkotyzowania się w Wietnamie.

27 maja 1971 r. dwaj republikańscy kongresmeni, Morgan F. Murphy oraz Robert H. Steele, przedstawili Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów raport zatytułowany *The World Heroin Problem*. Przyjmując ostrożne szacunki, uznali, podobnie jak lekarze wojskowi, że 25-37 tys. (10-15%) amerykańskich żołnierzy w Wietnamie było uzależnionych od heroiny. Ujawnienie i nagłośnienie tych danych rozpiętało burzę, która wywołała szum medialny, falę ogólnospołecznego niepokoju i poczucie zagrożenia. Atmosfera paniki zmusiła prezydenta Richarda Nixona do stanowczej reakcji. W memorandum wystosowanym do sekretarza obrony Melvina Lairda prezydent wskazał na konieczność wprowadzenia programu rozpoznawania tych żołnierzy, którzy borykali się z problemem narkotykowym. Celem było *utrzymanie gotowości bojowej*

⁵¹ J. Kuzmarov, *The Myth...*, s. 19. Na temat śmierci z powodu przedawkowania narkotyków zob. także: S.L. Baker, Jr., *Drug Abuse in the United States Army*, „Bulletin of the New York Academy of Medicine” 1971, Vol. 47, nr 6, s. 544.

⁵² Cyt. za: M. Booth, *Opium...*, s. 272.

⁵³ *Tamże*.

⁵⁴ R. Buzzanco, *Vietnam...*, s. 114.

⁵⁵ Anonimowy weteran, cyt. za: H. Mauer, *Strange Ground. An Oral History of Americans in Vietnam, 1945-1975*, New York 1998, s. 518.

⁵⁶ R. Buzzanco, *Vietnam...*, s. 114.

poprzez odsunięcie, jeśli będzie to konieczne, od pola bitwy niedysponowanych i objęcie ich leczeniem. Weterani zidentyfikowani jako uzależnieni od opiatów powinni zostać poddani leczeniu, a nie po prostu wpuszczeni do naszych miast⁵⁷.

Tabela 2. Przyczyny używania narkotyków przez amerykańskich żołnierzy w Wietnamie* (w %)

	Odpowiedź spontaniczna	Odpowiedź pozytywna, gdy zapytany	Suma
odurzenie	41	47	88
zwiększenie wytrzymałości na zasady i reguły obowiązujące w armii	13	61	74
zmniejszenie samotności i osłabienie tęsknoty za domem	12	**	–
zabicie nudy	10	72	82
leczenie depresji	9	64	73
poprawa snu	9	**	–
przyspieszenie upływu czasu	7	66	73
poprawienie zdolności towarzyskich: cierpliwości, komunikacji, wrażliwości	7	**	–
zmniejszenie strachu	6	40	46
dopasowanie się do innych żołnierzy	3	43	46

* Na podstawie wywiadów, próba: 196 osób.

** O to nie pytano.

Źródło: L.N. Robins, D.H. Davis, D.N. Nurco, *How Permanent Was Vietnam Drug Addiction?*, „American Journal of Public Health” 1974, Vol. 64 (Supplement), s. 32.

W słynnym przemówieniu do Kongresu z 17 czerwca 1971 r. Nixon uznał, że *wrogiem publicznym numer jeden Ameryki jest nadużywanie narkotyków*, i ogłosił zakrojony na wielką skalę program walki z narkotykami⁵⁸. Jednym z jego najważniejszych elementów stało się badanie powracających z Wietnamu weteranów, ich detoksykacja i leczenie, co miało zapobiec rozlewaniu się przybywającej z nimi epidemii narkotykowej. Wraz z realizacją planu wietnamizacji wojny stopniowo wycofywano amerykańskie oddziały, tak że do kraju powracało dziennie około tysiąca żołnierzy. Zakładając, że 10-25% z nich

⁵⁷ Cyt. za: D.F. Musto, P. Korsmeyer, *The Quest for Drug Control. Politics and Federal Policy in a Period of Increasing Substance Abuse, 1963-1981*, New Haven 2002, s. 51.

⁵⁸ R. Nixon, 203 – *Special Message to the Congress on Drug Abuse Prevention and Control*, 17 VI 1971, The American Presidency Project, Collection: Public Papers of the Presidents, Richard Nixon 1971, [online] <http://www.presidency.ucsb.edu/ws/?pid=3048>, 10 VI 2012; *The Nation: The New Public Enemy No. 1*, „Time” 1971, 28 VI, [online] <http://www.time.com/time/magazine/article/0,9171,905238,00.html>, 10 VI 2012.

było uzależnionych od heroiny, istniała, jak się wydawało, groźba wzrostu problemu nalogu w samych Stanach Zjednoczonych. Obawiano się, że weterani-narkomani, chcąc zapewnić sobie po powrocie do domu dostęp do heroiny, będą popełniali przestępstwa, ponieważ heroina była w Stanach o wiele droższa niż w Wietnamie. Znacznie przesadzając, prezydent ostrzegał: *kontynuowanie nalogu w Stanach Zjednoczonych wymagałoby 100 dolarów dziennie, podczas gdy w Wietnamie pochłaniał on zaledwie 5 dolarów*⁵⁹. Zatem konieczne było podjęcie działań zapobiegawczych, stworzenie czegoś na wzór kordonu sanitarnego, który powstrzymałby zagrożenie, jakim byli powracający żołnierze. W przesłanym sekretarzowi obrony w czerwcu 1971 r. swoistym ultimatum prezydent zażądał natychmiastowych posunięć mających na celu identyfikację, detoksykację i leczenie uzależnionych żołnierzy i weteranów⁶⁰. W rezultacie błyskawicznie, po niecałych sześciu tygodniach, a więc już w drugiej połowie lipca, wprowadzono obowiązkowe badania moczu na obecność heroiny. Osoba, która wymyśliła określenie dla tego programu, z pewnością nie była pozbawiona humoru, nazwano go bowiem *Operation Golden Flow*, a więc operacją „Złoty Przyptyw”. Do Stanów Zjednoczonych mogli powrócić jedynie ci żołnierze, których wynik badania był negatywny. Jeśli natomiast wynik testu był pozytywny, żołnierz, mimo zakończenia swojej służby, przechodził przymusową, pięcio- lub siedmiodniową detoksykację metadonem (opiodowym środkiem przeciwbólowym o długim czasie działania stosowanym w kuracjach odwykowych), zanim po ponownym przebadaniu i uzyskaniu negatywnego wyniku mógł wsiąść na pokład samolotu lecącego do kraju.

Pod koniec roku 1971 laboratoria armii w Wietnamie były w stanie przeprowadzać analizę aż 7,5 tys. próbek moczu dziennie⁶¹. Jak wynikało z raportu Jerome’a Jaffego, dyrektora Specjalnego Biura ds. Prewencji Nadużywania Narkotyków (Special Action Office for Drug Abuse Prevention – SAODAP), do września 1971 r. przebadano 92 096 żołnierzy, z czego 4 788, a więc 5,2%, uzyskało wynik pozytywny, wskazujący na spożywanie heroiny⁶². Idea, która przyświecała Jaffemu, była następująca: groźba opóźnienia powrotu do domu, niehonorowego wydalenia ze służby oraz sądu w przypadku pozytywnych wyników testów miały być bardzo silnym bodźcem motywującym do zaprzestania narkotyzowania się⁶³. W marcu 1972 r. liczba pozytywnych wyników spadła do niecałych 2%⁶⁴, jednak testy nie były wiarygodnym wskaźnikiem poziomu konsumpcji heroiny, a cały program nie był do końca przemyślany. Po pierwsze, badania pokazywały, czy żołnierz spożywał narkotyk jedynie w ciągu pięciu dni przed pobraniem próbki. Żołnierze znali zaś z wyprzedzeniem termin badania, dzięki czemu mogli powstrzy-

⁵⁹ R. Nixon, 203 – *Special Message...*

⁶⁰ D.F. Musto, P. Korsmeyer, *The Quest...*, s. 98-99.

⁶¹ S.L. Baker, Jr., *U.S. Army...*, s. 858.

⁶² *Tamże*, s. 859.

⁶³ J.E. Helzer, *Significance of the Robins et al. Vietnam Veterans Study*, „The American Journal of Addictions” 2010, Vol. 19, nr 3, s. 220.

⁶⁴ J.H. Jaffe, *One Bite of the Apple: Establishing the Special Action Office for Drug Abuse Prevention*, [w:] *One Hundred Years...*, s. 48.

mać się od heroiny przez ponad pięć dni przed badaniem, otrzymać wynik negatywny i powrócić do domu. W rezultacie prawie 93% żołnierzy, którzy podlegali klasyfikacji jako „uzależnieni”, udawało się czasowo lub całkowicie zaprzestać zażywania heroiny podczas swoich ostatnich tygodni pobytu w Wietnamie⁶⁵. Po drugie, jak wynika z badań Lee Robins przeprowadzonych na wybranej próbie weteranów, 3% badanych z wynikiem pozytywnym zarzekało się, że nie brało heroiny, podobnie jak 3% osób, które z wynikiem negatywnym przyznawały, że przeszły test mimo brania heroiny⁶⁶. Jedną z metod oszukiwania było wypicie przed badaniem dużej ilości alkoholu, co prowadziło do zafalszowania wyniku. Jak twierdził dziennikarz Richard Ashley, funkcjonował też „czarny rynek czystego moczu”, tak że stosunkowo łatwo można było podmienić próbkę⁶⁷. Po przymusowej detoksykacji, która trwała do tygodnia, żołnierze wracali nie tylko do domu, ale czasami także do swojego nałogu. Znajdowali się już jednak w zupełnie innym świecie, od którego „odwykli”. Przyjęte rozwiązanie było zatem raczej sposobem oczyszczenia sumienia dowództwa sił zbrojnych i polityków niż wyrwania żołnierzy i weteranów z nałogu.

Drugi test wykonywano po przymusowej detoksykacji. Jeżeli żołnierz ponownie uzyskiwał wynik pozytywny, wówczas zwalniano go dyscyplinarnie ze służby i odsyłało do USA. Miesięcznie taki los spotykał między 1 a 2 tys. żołnierzy⁶⁸. Ponieważ byli oni dla armii bezwartościowi, wyrzucano ich, nie oferując żadnej pomocy. Pozbywano się problemu, bynajmniej go nie rozwiązując. Wydalenie było dodatkowym czynnikiem działającym negatywnie na okaleczoną psychikę żołnierzy, którzy traktowali takie niehonorowe zwolnienie jako niewdzięczność i niegodne traktowanie. Weterani, którzy powracali z wietnamskiego piekła do swoich domów jako uzależnieni od narkotyków, w większości nie byli objęci jakimkolwiek programem terapii. Jedynie 5% poddano po powrocie do kraju jakiemś leczeniu. Przystosowanie się do życia społecznego było dla wielu z nich niemożliwe, co tylko pogłębiało nałóg. Piekło Wietnamu zamieniali na piekło odrzucenia, niezrozumienia, potępienia, zespołu stresu pourazowego, jednym słowem: na piekło niezdolności powrotu do życia w społeczeństwie, które ich nie rozumiało i nie chciało.

MIT NARKOTYKOWEJ ARMII

Chociaż wojna w Wietnamie podkopała i zakwestionowała amerykański mit, sama stworzyła nowy: mit uzależnionej od narkotyków, a tym samym osłabionej i zdegenerowanej armii. Za sprawą alarmistycznych doniesień dziennikarzy, wypowiedzi publicystów oraz wystąpień polityków w społeczeństwie amerykańskim zaczęła się szerzyć

⁶⁵ E.J. Epstein, *Agency of Fear: Opiates and Political Power in America*, London–New York 1990, s. 188.

⁶⁶ L.N. Robins, *The Vietnam Drug User Returns. Final Report*, Special Action Office for Drug Abuse Prevention, Washington 1974, s. 36, *Special Action Office Monograph*, Series A, No. 2.

⁶⁷ J. Kuzmarov, *The Myth...*, s. 19.

⁶⁸ P. Brush, *Higher and Higher...*

swoista panika. Problem narkotykowy żołnierzy stacjonujących w Wietnamie doprowadził do upowszechnienia się poglądu głoszącego, iż narkotyki, czyniąc żołnierzy niezdolnymi do walki, podkopują ogólną zdolność bojową wojsk, prowadząc do ich demoralizacji i upadku. Tym samym są głównym powodem uniemożliwiającym odniesienie zwycięstwa przez uzależnioną armię. Wokół narkotyków branych przez żołnierzy w Wietnamie rozwijały się różnego rodzaju przejawione i nieprawdziwe historie i opinie, które ostatecznie zdemaskował w swej książce Jeremy Kuzmarov. W przekonujący i kompetentny sposób dokonał on dekonstrukcji mitu uzależnionej od narkotyków amerykańskiej armii pozbawionej rzekomo przez nałóg zdolności bojowej. Ojcem owego mitu był syn słynnego pisarza, John Steinbeck IV, który w styczniu 1968 r., po powrocie z Wietnamu, do którego wyjechał jako korespondent wojenny, opublikował na łamach magazynu „Washingtonian” artykuł zatytułowany *The Importance of Being Stoned in Vietnam*. Świadomie, dla celów politycznych przedramatyzował w nim naturę nadużywania narkotyków w Wietnamie, twierdząc przykładowo, że 75% żołnierzy było regularnie na haju⁶⁹.

Media szybko podchwyciły ten historyczny ton, współtworząc mit i rozdmuchując go do absurdalnych i apokaliptycznych rozmiarów. I tak nagłówek w „U.S. News and World Report” głosił: *Marijuana – the Other Enemy in Vietnam*. W wydaniu z 6 czerwca 1971 r. „The New York Times” umieścił ekspresywne zdjęcie igły do wstrzyknięć przebijającej żołnierski hełm⁷⁰. Z kolei czytelnicy „Newsweeka” mogli w maju 1971 r. dowiedzieć się od Stewarta Alsopa, że „epidemia narkotykowa” była gorsza od masakry w My Lai⁷¹. Felietonista uderzył w bardzo podobne tony, jakie można było usłyszeć w Wielkiej Brytanii w okresie paniki narkotykowej podczas I wojny światowej, kiedy to „Times” uznał kokainę za zagrożenie *bardziej śmiertelne od kul*⁷². Z kolei na okładce wydania z 5 lipca „Newsweek” umieścił zdjęcie wyniszczonego ćpuna, któremu towarzyszył nagłówek: *The Heroin Plague: What Can Be Done?* W artykule przewodnim pojawiła się jedna z najcięższych, najciemniejszych i najbardziej groteskowych analogii, jakie mogła przyjść do głowy w kontekście narkotyków i Wietnamu: *Heroina eksplodowała na nas niczym bomba atomowa*⁷³. Analogia ta była tak nie na miejscu i tak bardzo nie miała uzasadnienia, jak spotykane porównanie masakry w My Lai do nazistowskich obozów koncentracyjnych. Media bez zahamowań, które podpowiadałby zdrowy rozsądek, same do niedorzecznych rozmiarów eksplodowały problem „epidemii narkomanii” w armii, który porównywały do najgorszej „średniowiecznej plagi”. Tym hiperbolicznym analogiom towarzyszyło nierzetelne podawanie danych i stawianie znaku równości między używaniem i nadużywaniem narkotyków. W statystykach prezentowanych opinii publicznej najczęściej do grupy uzależnionych żołnierzy zaliczano także

⁶⁹ J. Kuzmarov, *The Myth...*, s. 4-5.

⁷⁰ D. Weimer, *Drugs-as-a-Disease: Heroin, Metaphors, and Identity in Nixon's Drug War*, „Janus Head” 2003, Vol. 6, nr 2, s. 269.

⁷¹ J. Kuzmarov, *The Myth...*, s. 8.

⁷² Cyt. za: D. Streatfeild, *Cocaine. An Unauthorized Biography*, London 2002, s. 158.

⁷³ J. Kuzmarov, *The Myth...*, s. 44.

tych, którzy zaledwie kilka razy spróbowali narkotyków i ani nie stosowali ich regularnie, ani nie popadli w nałóg.

Równocześnie media i politycy zaczęli odwoływać się do języka przypominającego ten z okresu paniki kokainowej w Wielkiej Brytanii. Otóż narkotyki miały być tajną bronią wroga, który podsuswał je żołnierzom, aby przebiegle doprowadzić do rozpadu armii przeciwnika. Walter Cronkite, jeden z najbardziej znanych amerykańskich dziennikarzy telewizyjnych, redaktor i prezydent CBS Evening News, zapowiadając w listopadzie 1967 r. materiał autorstwa Johna Laurence'a zawierający wywiad z Johnem Steinbeckiem IV, powiedział: *Komuniści walczą z amerykańskimi oddziałami nie tylko za pomocą broni palnej, lecz także narkotyków*⁷⁴.

Według Kuzmarova mit, jego upowszechnienie się i promowanie go przez media *odwracały uwagę od eskalacji amerykańskiego okrucieństwa i pustoszenia Wietnamu*⁷⁵. Tymczasem, jak dowodzi, narkotyki nie pozbawiły armii zdolności bojowej. Thomas Szasz jakże dobitnie w podobnym tonie zakwestionował mit uzależnionej armii. Jego zdaniem z żołnierzy-narkomanów uczyniono kozły ofiarne, które złożono na ołtarzu, aby móc wytłumaczyć strategiczną klęskę Stanów Zjednoczonych w Wietnamie. W ten sposób wykreowano swoistą „narkotykową Zatokę Tonkińską”, albowiem [my, Amerykanie] *twierdzimy, tak jak Niemcy, którzy po I wojnie światowej ogłosili, że pacyfści i inne „niepatriotyczne elementy” w kraju wbili ich oddziałom nóż w plecy, że nożem wbitym w plecy naszych oddziałów była heroina i jej dostawcy. [...] Deeskalując działania przeciwko Wietnamczykom, eskalujemy je przeciwko heroinie. Bez wątpienia łatwiej powinno nam przychodzić kontrolowanie Amerykanów, którzy strzelają sobie heroinę, niż Wietnamczyków, którzy strzelali do Amerykanów*⁷⁶. Zatem wojna z narkotykami miała, zdaniem Szasza, jako gorący temat zastępczy odwrócić uwagę od klęski w wojnie z komunistami.

Prawda znacznie odbiegała od popkulturowej wersji, którą karmione było społeczeństwo, nawet bowiem uzależnieni od heroiny żołnierze mogli wykonywać swoje normalne obowiązki, czego dowiodły badania prowadzone na zlecenie armii⁷⁷. Michael Herr opisuje w *Dispatches* oblężenie Khe Sanh, podczas którego żołnierze dobrowolnie zaprzestali palenia marihuany, ponieważ w razie ataku nie chcieli z powodu bycia na haju ryzykować życia⁷⁸. Wiele dowodów wskazuje na samodyscyplinujące zachowanie amerykańskich żołnierzy, których życie zależało w końcu od czujności. Sięgali po narkotyki najczęściej na tyłach, po misjach, w przerwie między patrolami, a więc wtedy, gdy zbytnio nie ryzykowali. Tak istotnie było w wielu przypadkach. Jak przekonuje psycholog społeczny, ppłk Larry H. Ingraham, *żołnierze nie są głupcami. Znają niebezpieczeństwa związane z posługiwaniem się ciężkim uzbrojeniem lub przystąpie-*

⁷⁴ Cyt. za: Ch.J. Pach, Jr., *TV News, the Johnson Administration, and Vietnam*, [w:] *A Companion to the Vietnam War*, red. M.B. Young, R. Buzzanco, Oxford 2006, s. 461.

⁷⁵ J. Kuzmarov, *The Myth...*, s. 189.

⁷⁶ Cyt. za: *tamże*, s. 1, 71.

⁷⁷ E.J. Epstein, *Agency...*, s. 181.

⁷⁸ M. Herr, *Dispatches*, s. 181.

niem do walki w stanie, który uniemożliwia im poprawne funkcjonowanie. Jednostki, które zagrażają życiu innych, są częstokroć brutalnie wykluczane z oddziałów bojowych. W Wietnamie w latach 1970-71 zdarzały się problemy z wykonywaniem zadań, które nie wynikały z uzależnienia od heroiny per se, ale z objawów głodu narkotykowego⁷⁹. Żołnierz z takimi fizycznymi i psychicznymi objawami narkotykowego zespołu abstencyjnego, jak niekontrolowane drżenie mięśni, tiki nerwowe, bóle mięśniowe, mdłości, wymioty, biegunka, katar, uczucie rozbicia, rozdrażnienie, stany lękowe i depresja, może walczyć, jeśli będzie do tego zmuszony, jednak jego wydajność i skuteczność nie będą wielkie.

BOLESNY POWRÓT ŻOŁNIERZA DO DOMU

Idąc tropem postmodernistycznej interpretacji polityki zagranicznej zaproponowanej przez Davida Campbella w jego głośnej książce *Writing Security* (1992), można by mit narkotykowej armii postrzegać jako element realizacji amerykańskiej polityki zagranicznej⁸⁰. Campbell ukazał bowiem, w jaki sposób tożsamość USA, podobnie zresztą jak i innych państw, jest nieustannie konstruowana za pomocą percepcji zagrożenia. Polityka zagraniczna staje się zatem wielkim subiektywnym dyskursem na temat niebezpieczeństwa czyhającego ze strony „obcego”. Jak wskazuje tytuł książki, bezpieczeństwo jest „pisane”, a więc konstruowane i kreowane, a nie wynika z obiektywnych, ustalonych i niezmiennych czynników. Politycy i środowiska kształtujące opinię publiczną prezentują wybrane elementy rzeczywistości jako niebezpieczne i zagrażające. Jaki jest zatem cel strategii bezpieczeństwa narodowego? Według Campbella jest nim określenie i utrzymanie tożsamości państwa oraz narodu. Tożsamość zawsze ma charakter relacyjny, powstaje bowiem dzięki wznoszeniu granic pomiędzy „nami” i „nimi” (obcymi, innymi). Interpretowanie pewnych czynników i zjawisk w kategoriach zagrożenia pozwala też uwypuklić wspólne cechy społeczności, działając na rzecz wzmocnienia poczucia przynależności i identyfikacji.

Powracający z Wietnamu weterani zostali przez polityków i społeczeństwo uznani za „obcych”, za groźnych burzycieli porządku społecznego. Zagrażali bowiem amerykańskiej tożsamości, a w konsekwencji także bezpieczeństwu narodowemu USA. W takie tony uderzały media i politycy, z prezydentem Nixonem na czele. Porównywanie narkomanii do epidemii, do śmiertelnej choroby zakaźnej, która trawi siły zbrojne, rozwija się zabójczo niczym nowotwór i „wchodzi po cichu do domów, atakując dzieci”, było niczym innym jak kreśleniem granicy i konstruowaniem wizji zagrożenia. Częstym sposobem różnicowania między „nami” i „innymi” jest przywoływanie przestrogi zanieczyszczenia lub choroby. Nixon wznosił zatem granicę między narkomana-

⁷⁹ L.H. Ingraham, *Sense and Nonsense in the Army's Drug Abuse Prevention Effort*, „Parameters” 1981, Vol. 11, nr 1, s. 61 (wyróżnienie w oryginale).

⁸⁰ D. Campbell, *Writing Security. United States Foreign Policy and the Politics of Identity*, Minneapolis 1992.

mi a „normalnymi” Amerykanami⁸¹. Ostatecznie zaś zainicjował aktywne zwalczanie zagrożenia, wypowiadając wojnę narkotykom.

Nałóg jest czymś z gruntu nienowoczesnym, gdyż odcina uzależnionego od społeczeństwa, jest czynnikiem desocjalizującym, wyrywającym z głównego nurtu kultury i życia grupowego⁸². Jest zaprzeczeniem nowoczesności, ponieważ czyni z narkomanów jednostki nieproduktywne ekonomicznie i dysfunkcjonalne społecznie. Jest nienowoczesny, ponieważ jest irracjonalny, wywołuje sztuczne, nieautentyczne przyjemności, odrywając odurzającego się od rzeczywistości. Przyjemności doznawane pod wpływem narkotyków wykraczają poza granice przyjemności, na które zezwala społeczeństwo. Uzależnienie pozbawia jednostkę wolnej woli, będącej istotą wolności jednostkowej, która stanowi przecież podstawę amerykańskiej tożsamości. Nowoczesność wyzwala ludzi z dawnych skostniałych ograniczeń społecznych, mentalnych, ekonomicznych, obyczajowych, tymczasem narkotyki na powrót zniewalają. Są zatem siłą niszczącą owoce nowoczesności, która daje jednostce szansę i prawo do poprawy statusu ekonomicznego i samodoskonalenia. Narkomania degraduje, degeneruje, przekształca życie w bolesną vegetację. Jakże zatem odbiega ona od amerykańskiego credo uświęcającego pragmatyzm, wydajność, produktywność, solidarność zbiorową i ideę wolności jednostkowej, która wspaniale realizuje się w ramach większej grupy.

Zresztą uzależnienie, nałóg i niebezpieczeństwa, jakie niosło za sobą zażywanie narkotyków, były tradycyjnie w amerykańskiej historii i społeczeństwie związane z kategorią „obcego”: obcokrajowca, imigranta lub członka grup mniejszości etnicznych. Były to więc: strach przed paleniem opium, które przywędrowało do USA wraz z chińskimi imigrantami, strach przed kokainą, używaną zwłaszcza na Południu przez czarnych robotników do wzmocnienia się przy ciężkiej pracy (zwłaszcza w portach, na budowach i w kopalniach), wreszcie strach przed marihuaną, którą do Stanów „przywlekli” imigranci z Meksyku. Amerykański stosunek do narkotyków oraz dyskurs w kategoriach zagrożenia dla tradycyjnego białego społeczeństwa były w ogromnej mierze ukształtowane przez pryzmat „obcego” – innych społeczeństw i państw oraz wewnętrznych mniejszości etnicznych i narodowych⁸³.

Potraktowanie weteranów Wietnamu w kategoriach „obcego”, wrogów amerykańskiej tożsamości, było jednym z poważnych źródeł powstania syndromu powietnamskiego. Ci, którzy narażali życie właśnie w imię obrony amerykańskich wartości i tożsamości, po powrocie do kraju postrzegani byli jako główne zagrożenie dla amerykańskości. Powrót żołnierza do domu zawsze jest niezwykle poważnym wydarzeniem zarówno dla powracającego, jak i dla społeczeństwa, do którego przybywa. Tymczasem napiętnowani, naznaczeni, odrzuceni, przeklęci weterani-narkomani zostali potraktowani przez państwo, które ich wezwało do służby, w wyjątkowo nieszlachetny sposób.

⁸¹ Zob.: D. Weimer, *Drugs-as-a-Disease...*, s. 266.

⁸² *Tamże*, s. 267.

⁸³ Zob.: D.F. Musto, *The American Disease. Origins of Narcotic Control*, New Haven–London 1973, s. 5-8.

W książce *The Drugged Nation* John Finlator, były agent Federalnego Biura Zwalczenia Narkotyków (Federal Bureau of Narcotics – FBN), dał wyraz popularnym nastrojom strachu przed narkotykową zarazą, która zaleje Amerykę. W historycznym tonie ostrzegł: *Ćpun atakuje nas niespodziewanie, podobnie jak Wandale dokonali inwazji na Rzym [...], napadając na niczego niepodważających i nieprzygotowanych ludzi*⁸⁴. Tymi niebezpiecznymi Wandalami byli powracający do domu weterani, którzy zagrażali duchowi Ameryki – Nowego Rzymu. Obawiano się, o czym w czerwcu 1971 r. mówił wprost sam prezydent Nixon, że weterani-narkomani będą sięgać po przemoc, łamać prawo i zagrażać porządkowi społecznemu. Mimo bowiem podejmowanych przez władze wysiłków nie sposób było rozwiązać problemu heroinowego wśród oddziałów stacjonujących w Wietnamie.

Oczywiście, te apokaliptyczne wizje nie sprawdziły się, jednak w przeciwieństwie do mitu znarkotyzowanej armii w Wietnamie problem uzależnienia wśród weteranów nie był mitem. Został on jednak również przejawiony, a obraz nieprzystosowanego weterana-ćpuna przetrwał do lat 90. w dużej mierze za sprawą kultury popularnej, a zwłaszcza filmów. Przykładowo, *Urodzony czwartego lipca* (1989) Olivera Stone'a wyolbrzymił skalę nałogu, pokazując byłych żołnierzy narkotyzujących się na zapleczu centrum dla weteranów.

Wycofanie się USA z wojny nie oznaczało bynajmniej końca problemu, ponieważ heroina przybyła wraz z żołnierzami do Ameryki. Wielu powracających weteranów przywoziło ze sobą zapasy narkotyków. Jeden z weteranów wyznał np., że rok przed powrotem przemycił do domu opium ukryte w zestawie stereo, który wysłał ojcu. Żołnierze organizowali przerzuty heroiny, którą następnie dzielili się po powrocie do Stanów⁸⁵. Często więc narkotyki czekały już na przyjeżdżających do domu żołnierzy. Office of Veterans' Affairs w Nowym Jorku szacowało, że w roku 1971 w mieście żyło 30-45 tys. uzależnionych od heroiny weteranów Wietnamu⁸⁶.

Badania zespołu Lee N. Robins z Washington University w St. Louis przeprowadzone na zlecenie SAODAP na weteranach, którzy powrócili do kraju we wrześniu 1971 r., wykazały, że w większości nie byli oni uzależnieni od narkotyków, a tym samym nie przyczyniali się do wzrostu amerykańskiej populacji narkomanów. 43% powracających żołnierzy przyznało, że miało w Wietnamie kontakt z heroiną, 20% zaś było od niej uzależnionych⁸⁷. Wyniki Robins były zaskakujące, okazało się bowiem, że o ile w Wietnamie 43% żołnierzy konsumowało narkotyki, o tyle po powrocie do domu narkotyki brało zaledwie 10% weteranów. Oznaczało to powrót do poziomu sprzed wojny! Wielu żołnierzy zerwało z narkotykami jeszcze przed wyjazdem z Wietnamu: 75% tych, którzy używali narkotyków przed wyruszeniem na wojnę, i 80% tych, którzy

⁸⁴ J. Finlator, *The Drugged Nation: a „Narc’s” Story*, New York 1973, s. 8.

⁸⁵ Yoshia Chee, cyt. za: H. Mauer, *Strange Ground...*, s. 364.

⁸⁶ *Tamże*.

⁸⁷ L.N. Robins, *Vietnam Veterans Three Years after Vietnam: How Our Study Changed Our Views of Heroin*, [w:] *Yearbook of Substance Use and Abuse*, t. 2, red. L. Britt, C. Winick, New York 1980, za: J.H. Jaffe, *One Bite of the Apple...*, s. 49.

pierwszy kontakt z nimi mieli już w Indochinach. Ponad 60% uzależnionych porzuciło nałóg, zanim opuściło Wietnam, i nie popadło ponownie w uzależnienie po powrocie do Ameryki⁸⁸. Bez wątplenia przyczyniły się do tego obowiązkowe badania moczu na obecność narkotyków. Konsumpcję narkotyków przez żołnierzy w Wietnamie w porównaniu z okresem przed wyjazdem i po powrocie przedstawia tabela 3.

Tabela 3. Spożycie narkotyków przez amerykańskich żołnierzy walczących w Wietnamie w trzech okresach* (w %)

	Po powrocie	W Wietnamie	Przed Wietnamem	Po powrocie w porównaniu z Wietnamem	Po powrocie w porównaniu z okresem sprzed Wietnamu
jakikolwiek narkotyki	10	43	11	-33	-1
heroina	7	34	2	-27	+5
spożycie co najmniej raz w tygodniu przez co najmniej miesiąc	4	27	1	-23	+3
uzależnieni od narkotyków przez dowolny okres	1	20	<0,5	-19	+1
pozytywny wynik badania moczu na obecność narkotyków	1	10,5	–	-9,5	–

* Na podstawie wywiadów, próba: 451 osób.

Źródło: L.N. Robins, D.H. Davis, D.N. Nurco, *How Permanent Was Vietnam Drug Addiction?*, „American Journal of Public Health” 1974, Vol. 64 (Supplement), s. 39.

Richard Davenport-Hines zwrócił uwagę na tę paradoksalną tendencję: *fakt, że poborowi amerykańscy sięgający po heroinę z powodu zakazu używania alkoholu i marihuany dobrowolnie odzwyczaili się od niej i nie wrócili do nałogu, podważył większość założeń amerykańskiej polityki narkotykowej*⁸⁹.

W jaki sposób próbowano tłumaczyć te zdumiewające dane, które zaprzeczały mitowi narkotykowej armii i które tak bardzo odbiegały od przyjętych poglądów, że uznano je wręcz za sfabrykowane na zlecenie władz? Jednym z wyjaśnień wysokiej skali remisji była awersja żołnierzy do dożylnego przyjmowania heroiny, a tak musieliby ją brać po powrocie do USA. Jeśli chcieliby się narkotyzować w Stanach, musieli zapomnieć o paleniu heroinowych skrętów. Argument ten osłabiają jednak dane, z których wynika, że 35% spośród uzależnionych żołnierzy w Wietnamie od czasu do czasu wstrzykiwało sobie heroinę⁹⁰. Najbardziej przekonujące wydaje się wyjaśnienie, iż spożycie narkotyków w Wietnamie było uzależnione od kontekstu, od sytuacji i gdy przestały działać czyn-

⁸⁸ L.N. Robins, D.H. Davis, D.N. Nurco, *How Permanent...*, s. 39-40.

⁸⁹ R. Davenport-Hines, *Odurzeni...*, s. 525.

⁹⁰ L.N. Robins, D.H. Davis, D.N. Nurco, *How Permanent...*, s. 43.

niki, które wcześniej opisałem, żołnierze przestawali się odurzać. Jest to zatem dodatkowy argument na rzecz dogłębnego zrozumienia specyfiki konfliktu i bodźców, które skłaniały żołnierzy do regularnej intoksykacji.

Mimo wszystko jednak odurzanie się alkoholem, narkotykami i lekami stało się nieodłączną częścią życia niektórych weteranów, zwłaszcza tych cierpiących na PTSD. Mimo że zdołali przeżyć, byli ofiarami wojny, właśnie tak siebie i swoich towarzyszy postrzegał Ron Kovic. Wietnam nie zniszczył ich całkowicie tam, na miejscu, ale unicestwił ich powoli w domu, w Ameryce. Jonathan Shay przytacza poruszający przypadek medyka wojskowego o typowym w środowisku pseudonimie „Doc”. Do armii zaciągnął się w roku 1964, a w lipcu 1967 r. przybył do Wietnamu przydzielony do Military Assistance Command w mieście Hue. Podczas ofensywy Tet stracił bliskich przyjaciół, bardzo przeżył również to, że nie udało mu się uratować wielu rannych żołnierzy. Wtedy też był świadkiem wydarzenia, które wywołało u niego traumę. Snajper Wietkongu trafił w szyję stojącego obok niego kapitana, krew z aorty trysnęła na twarz „Doca”, który mimo że sam trafiony, odmówił ewakuacji i opatrywał ciężko rannych. Od tego czasu prześladowały go koszmarne sny, widział masy zmasakrowanych ciał. Ofensywa Tet stała się punktem zwrotnym nie tylko w całej wojnie, ale także w życiu „Doca”. Przed wyjazdem do Wietnamu nie pił i nie miał kontaktu z narkotykami. Po ofensywie Tet zaczął poważnie nadużywać alkoholu, marihuany i heroiny, aby zdławić okropne wspomnienia. W chwili honorowego zwolnienia ze służby w czerwcu 1969 r. był ciężkim alkoholikiem i heroinistą. Armia przyjęła zdrowego i czystego mężczyznę, a „wypluła” chorego na stres pourazowy narkomana i alkoholika, który w ciągu dwudziestu lat pięćdziesiąt razy zdobywał pracę i ją tracił, był trzykrotnie żonaty. Z powodu PTSD i nałogów nie mógł ułożyć sobie życia, nie mógł zaznać spokoju. Na własną rękę próbował leczyć PTSD – za pomocą alkoholu, heroiny i kokainy. Podobnie czynili inni weterani, którzy za wszelką cenę chcieli zapomnieć piekło, które przeżyli, chcieli wymazać z pamięci obraz „jądra ciemności”. 45,6% nadużywało w tym celu alkoholu, a 8,5% narkotyków. Jeśli jednak cierpieli na PTSD, odsetek ten był odpowiednio wyższy: 73,8% i 11,3%⁹¹. Leczenie odwykowe za każdym razem oznaczało u „Doca” nieuchronny nawrót objawów PTSD. Wielokrotnie hospitalizowany znalazł się w końcu pod specjalistyczną opieką psychiatryczną. Udało mu się zerwać z nałogami i zapanować nad traumą... aż do feralnego dnia na początku lat 90. Gdy Departament ds. Weteranów odrzucił jego wniosek o rentę, „Doc” przedawkował heroinę. Koroner orzekł przypadkową śmierć, jednak Jonathan Shay, który był jego lekarzem i terapeutą, jest przekonany, że popełnił samobójstwo *w rozpaczy, złości i upokorzeniu po tym, jak wartość jego służby została – w jego oczach – „oficjalnie” zanegowana przez władze*⁹².

Chociaż jest to zagadnienie niewygodne, skutki farmakologizacji wojny w Wietnamie odczuwane są nadal, a problem ordynowania przez siły zbrojne narkotyków i leków oraz odurzania się żołnierzy nie zniknęła, czego dobitnie dowodzą wojny w Afganistanie i Iraku.

⁹¹ J. Shay, *Odysseus in America. Combat Trauma and the Trials of Homecoming*, New York 2002, s. 36.

⁹² *Tamże*, s. 93-95.

Dr Łukasz KAMIĘŃSKI, adiunkt w Instytucie Amerykanistyki i Studiów Polonijnych Uniwersytetu Jagiellońskiego; doktor nauk o polityce, specjalność stosunki międzynarodowe; zainteresowania badawcze: teoria wojny, historia wojskowości, studia strategiczne, nowoczesne technologie wojskowe, przyszłość wojny. Autor m.in. monografii: *Technologia i wojna przyszłości. Wokół nuklearnej i informacyjnej rewolucji w sprawach wojskowych* (Kraków 2009) oraz *Farmakologizacja wojny. Historia narkotyków na polu bitwy* (Kraków 2012).